O całkowity katolicyzm.

III.

Olbrzymia część ludzkości spędza swoje życie wśród zajęć prawie że wyłacznie światowych i doczesnych. Ileż to razy można słyszeć: poświęcałbym więcej czasu na chwałę Bożą, ale nie mogę, tyle mam zajęć i prac różnorodnych. Utrzymanie rodziny, troska o chleb, ubranie, mieszkanie, opał i zdrowie, tyle pochłaniają czasu ojcom rodzin — szczególnie w dzisiejszych trudnych czasach — że rzeczywiście nieraz zaledwie mają tyle „zbytniego“ czasu, by zmówić krótki paciorek w dzień powszedni, i być na Mszy św. i kazaniu w niedzielę. W niedzielę zaś — muszą czasem mądrze gospodarzyć, by starczyło na nabożeństwo, na przeczytanie pisma religijnego — parę rozdziałów Pisma św. — kilkadziesiąt stronic książki religijnej, na odwiedzenie krewnych, przyjaciół, znajomych, chorych i ... ani się nie spostrzegą, że dzień świąteczny przeleciał lotem błyskawicy.

Czy tacy katolicy mają „rozpaczać“, że nie mogą być pierwszorzędnymi chrześcijanami, gdyż się rzeczywiście mało modlą, poza niedzielą rzadko na Mszy św. bywają, w innych zaś nabożeństwach nieobowiązujących to już wcale nie biorą udziału. Wszelką wątpliwość w tej dziedzinie usuwa św. Paweł, który w liście do Rzymian pisze, że „Tym którzy Boga miłują, wszystko dopomaga ku dobremu“ (VIII, 28). Jeżeli więc ktoś ma dużo zajęć życiowych i światowych, i nie może absolutnie wykonywać liczniejszych praktyk pobożnych, nic nie może mu przeszkodzić w dążeniu do doskonałości, bo gdy człowiek jest bez ciężkiego grzechu, czyli w stanie łaski Bożej, wszystko, cokolwiek czyni, jest pomnażaniem tegoż stanu łaski. Każda

czynność może być najpiękniejszą modlitwą, byleby wzbudzić — choć czasem — intencję, że chcemy wszystko czynić na chwałę Bożą i dla dobra nietylko własnego, ale i bliźnich.

Rozpatrzmy tę sprawę jeszcze wszechstronniej, bo zasługuje na to. Katolicy świeccy muszą jednak przyznać, że nie zawsze są tak „szczelnie“ zajęci pracami światowemi, i że są okresy kilkudniowe, a czasem i tygodniowe, kiedy zajęć jest znacznie mniej.

Dzisiaj powiewa w świecie wnikliwy duch religijności, zajmowanie się zagadnieniami religijnemi jest rzeczą „modną“, w szlachetnem znaczeniu tego słowa. Ludzkość doświadczyła, że materjalizm i połączony z nim epikureizm prowadzą niechybnie do coraz mniejszego szczęścia ziemskiego, które jest przecież celem światopoglądu hedonistycznego. Im większe ma człowiek nowoczesny wymagania pod względem wygód i przyjemności życiowych, tem mniej przypada mu w udziale ze szczęścia światowego. Najbardziej wyrafinowane rozkosze ziemskie pozostawiają bowiem w sercu pragnienie jeszcze rozkoszniejszego używania świata. Pustka, jaka wypełnia po brzegi serca materjalistów, doprowadza ich albo *a)* do pesymizmu, albo *b)* do pseudomistycyzmu (np. teozofja), albo *c)* do katolicyzmu. Pesymizm — prowadzi do rozpaczy życiowej i — bardzo często — do samobójstwa. Szukanie lekarstwa w Indjach miewa różne następstwa: jedni zagmatwawszy się w półmrocznych dociekaniach wschodnich, popadają w pesymizm; drudzy, nie wgłębiając się zbytnio w tajną wiedzę mahatmów, odnoszą dosyć długo wrażenie, że „znaleziona“ duchowość daje im pełne szczęście „religijne“... Aż, po pewnym czasie, budzą się z uśpienia, i stają się zrozpaczonymi pesymistami, lub gorliwymi chrześcijanami.

Duchowa treść Europy zawiera zatem trzy zasadnicze kierunki religijne: pogłębianie chrześcijaństwa, rozpaczliwe przyglądanie się „kontemplacji“ hinduskiej i stanowczy materjalizm w dosyć licznych odcieniach. Kto zwycięży, i poprowadzi „starą“ Europę na nowe drogi? Ten, kto z „mody“ religijnej uczyni ż y c i e, i z h a s ł a uczyni t r e ś ć, która — jak najprzyjemniejsza wonność Chrystusowa — przyprowadzi wszystkich szukających i zbłąkanych do jedności w mistycznem Ciele Chrystusa: Kościele katolickim.

Tak! Kryzys kultury duchowej nakłada na każdego świado-

mego katolika ścisły obowiązek, by i nad swoją religijnością popracować, by ją pogłębić. Na bieg życia, na zmianę stosunków w świecie oddziaływują tylko prądy silne, którym trudno się sprzeciwić. Połowiczność lub niepewność w przekonaniach religijnych — nie są prądem. Stan letni — jest jeszcze gorszy. Trzeba, by potężne rzeki żywych wód płynęły z naszych wierzeń i z naszych poczynań. A zatem: ci z braci świeckich, którzy zwyczajnie tylko pracą i bardzo skromną modlitwą ustną i myślną pogłębiają swoją przyjaźń nadprzyrodzoną z Bogiem, gdy w życiu pocieszą ich wolniejsze od trosk i zajęć dnie i tygodnie, niechże poświęcą trochę czasu na gruntowniejszą modlitwę, i na przestudjowanie wybitnych dzieł religijnych, by swój stosunek do Boga i ludzi zagrzać ciepłem ognia Ducha Świętego i zanurzyć swoje wierzenia w „głębokości bogactw, mądrości i umiejętności Bożej“ (Rzym. XI. 33).

U chrześcijan praca zamienia się w modlitwę przez stan łaski Bożej, ale i modlitwa w stanie łaski Bożej ma być — pracą i trudem, albowiem tylko z trudu i znoju powstają wielkie dzieła. A my, świadomi swego posłannictwa katolicy, dążymy przecież do największego dzieła: do urzeczywistnienia Królestwa Chrystusowego na ziemi. *Ks. Dr. F. Machay.*

KATOLICYZM W DZISIEJSZYCH WŁOSZECH

Rektor uniwersytetu medjolańskiego, wielki uczony franciszkanin, ks. Gemelli okazał w tygodniku *Schönere Zukunft* piękny obraz katolicyzmu w odrodzonych Włoszech. Podajemy go poniżej w wyjątkach.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że duchowa atmosfera zmieniła się głęboko we Włoszech. Tak w dziedzinie życia prywatnego jak i publicznego Kościół otrzymał stanowisko, jakie mu się z prawa należy. W szkołach nauka religji udzielaną jest systematycznie, ślub chrześcijański posiada moc prawną i dlatego katolicki sakrament małżeństwa jest prawdziwym i jedynym związkiem małżeńskim, uniwersytet katolicki posiada te same prawa co uniwersytety państwowe, biskupów i prałatów mianują władze kościelne, a władze państwowe udzielają tylko swej aprobaty; Akcja katolicka zależy wyłącznie od biskupów i w całej swej działalności podlega tylko hierarchji kościelnej. Religja katolicka w każdej dziedzinie narodowego życia otrzymuje należną sobie cześć i uznanie, zakonnicy i kapłani

świeccy zwolnieni są od służby wojskowej i korzystają ze znacznych przywilejów pod względem opłat podatkowych. Możnaby jeszcze wiele podobnych faktów wymienić, te jednak należą do najważniejszych wśród nowych ustaw prawodawstwa włoskiego. Świadczą one dostatecznie, że życie Kościoła we Włoszech zmieniło się gruntownie w porównaniu do położenia, jakie zajmowało przed rewolucją faszystowską. W owych smutnych czasach, gdy rządziły radykalne i masońskie stronnictwa, Kościół,jak wiadomo powszechnie, znajdował się w wyjątkowem położeniu, nie miał bowiem we Włoszech żadnej mocy prawnej i pozostawał jakby poza nawiasem życia narodowego wogóle.

W ostatnich czasach we Włoszech nastąpiło głębokie odrodzenie i odnowienie życia, które pociągnęło za sobą także odrodzenie życia katolickiego. Odrodzenie to nie jest tylko wynikiem dopiero teraz zaczętej działalności, nie jest ono też dziełem jednej partji, mianowicie faszyzmu, któremu jednak przypisać należy wielką zasługę tego odrodzenia. Obecny przewrót jaki dokonał się we Włoszech, jest wynikiem stuletniego ruchu. Fakt ten gwarantuje też, ze obecne owe stosunki we Włoszech będą już trwałe. Ci, którzy ten przewrót przypisują wyłącznie faszyzmowi, i nowe Włochy uważają wyłącznie za dzieło jednego człowieka, Benita Mussoliniego, wyrządzają mu krzywdę. Tak bowiem nie jest; nie rozchodzi się tu bowiem o niespodziewany rozkwit nadziei i czynów, ale o wynik długich i pełnych trudu dążeń. Włochy weszły na nową drogę w świetnych dniach początku ruchu niepodległościowego i przeżyły potem pełne chwały, ale także i smutku czasy, aż powoli męstwo włoskiego narodu, specjalne błogosławieństwo Boga, nadzwyczajne posłannictwo Papiestwa w kraju, historyczna tradycja, oddziaływująca nieustannie we Włoszech i stanowiąca ukrytą podstawę jego wielkości, doprowadziły do epoki, w której wielki człowiek, Mussolini, zrozumiał silną wolę narodu, domagającą się postępu i odrodzenia i objawił ją całemu światu.

Nie mam tu zamiaru podawać całego przebiegu historji Włoch, lub przeprowadzać analizy tak skomplikowanego zjawiska, jakiem jest faszyzm. Chcę przedstawić tylko przyczyny współczesnego religijnego odrodzenia i nowego położenia religji we Włoszech. Może cudzoziemcy nie zdają sobie sprawy, jak wielką jest postać Piusa XI z tego punktu widzenia. Może w żadnym kraju w końcu XIX wieku, nie nastąpił tak powszechny upadek nadprzyrodzonych wierzeń i poglądów, jak we Włoszech. Pomiędzy 1848 a 1870 rokiem masoni i antiklerykali stanęli na czele ruchu niepodległościowego, czyniąc go ruchem wrogim Papiestwu. Umierając, patrzył Pius IX z bólem na głęboką przepaść, jaka otworzyła się pomiędzy nim a Włochami. Pomiędzy 1870 a 1900 rokiem liberalizm stał się potężnym we Włoszech, jak w żadnym innym kraju, stał się on prawdziwym wyrazem tego indywidualizmu, który stoi w najostrzejszem przeciwieństwie do katolicyzmu. Od 1900 roku do wojny światowej przewagę w kraju posiadał kierunek socjalistyczno demokratyczny, bez sumienia, bez ideałów, bez dobroci, kierunek ten nie był jak w innych krajach ruchem społecznym, ale raczej narzędziem masonów i antiklerykałów, którzy prowadzili tak ostrą walkę przeciwko Kościołowi, iż sądzili nawet chwilami, że zdołają zniszczyć Kościół. Użyto wszelkich

możliwych środków, by Kościół pozbawić wszelkiej siły i wpływu, a jeśli nie wszędzie walka ta wydała rezultaty, zawdzięcza się tylko temu, że w wielu jeszcze okolicach Włoch ludność była prawdziwie pobożną i rozumną. Jeśli nawet przyznamy, że niektórzy duchowni popełnili błędy, to jednak trzeba stwierdzić, że działalność ich naogół godną była podziwu. Czterech kapłanów uratowało Włochy: Pius IX, Leon XIII, Pius X i Benedykt XV; uratowali je oni, gdyż podtrzymywali mocną wiarę w sercach i podejmowali wielkie wysiłki, by naród z powrotem przyprowadzić do życia nadprzyrodzonego, społeczeństwo odbudować ponownie na gruncie nadprzyrodzonym i wszystkim ukazać nadprzyrodzone cele. Wystarczy tu przypomnieć „Syllabus“ Piusa IX, społeczne i filozoficzne encykliki Leona XIII, wystąpienia Piusa X przeciwko modernizmowi, oraz jego wezwania do życia eucharystycznego, oraz nawoływanie Benedykta XV do miłości w czasie wojny. A potem przyszedł Pius XI, którego Opatrzność przysłała wiernym z zacisza pracowni naukowej, a który przejął cenne dziedzictwo i doprowadził do końca dzieło swych poprzedników. Po podpisaniu układu laterańskiego, oświadczył on profesorom i studentom uniwersytetu medjolańskiego, składającym mu hołd w Rzymie: „Podarowaliśmy Włochom znowu Boga i musimy Włochów znowu do Boga doprowadzić; oto zadanie przedstawicieli uniwersytetów katolickich“!

Włochy stały się wielkie i świetne, gdy powróciły do wiary katolickiej. Znaczenie odrodzenia katolickiego Włoch nie ogranicza się tylko do własnego kraju, w całym świecie bowiem rozlega się hasło i wezwanie, rzucone z Rzymu, ze Stolicy Papieża, wzywającego do powrotu do nadprzyrodzonego światopoglądu. Włochy ukazują całemu światu, że to jest jedyna droga ratunku.

Pod tym względem przedstawiają Włochy trzy charakterystyczne przykłady: szkoła, małżeństwo i Akcja katolicka. Są to naprawdę przykłady, we wszystkich bowiem krajach, z któremi Stolica św. zawarła konkordaty, zauważyć można odzwierciedlenie układów laterańskich. Włoska szkoła państwowa ustala jako „podstawę wszelkiego wychowania i wykształcenia naukę religji katolickiej”. Tak wielkiej jednak przemiany nie da się przeprowadzić odrazu jednem pociągnięciem pióra. Nauczyciele i zakłady naukowe istnieją już od lat i mają swoje zadawnione sposoby postępowania, uczeń jednakże uczęszczający do szkół ludowych i średnich wie, że ta zasada jest obowiązującą i że nauczyciele i zakłady postępujący wbrew tej zasadzie, naruszają konkordat. Zasada ta nie obowiązuje uniwersytetów państwowych, ale uniwersytet jest szkołą, której nauczyciele najmniej usiłują zwalczać religję państwową.

Co się tyczy ślubów małżeńskich, mogą udzielać ich także urzędnicy państwowi, rabini, lub pastorowie ewangeliccy, ale liczba tego rodzaju ślubów nie wynosi nawet jednego procentu. Prawie wszyscy Włosi biorą śluby kościelne u swego proboszcza i proboszcz w tym wypadku działa także jako urzędnik państwowy. Sakrament zatem na którym opiera się społeczeństwo, zdobył publiczne i codzienne uznanie swej wielkiej godności. Rodzina włoska powstaje u stóp ołtarza Jezusa Chrystusa.

Akcja katolicka we Włoszech posiada długą i świetną historję: po-

wstała ona w czasie ogłoszenia Rzymu stolicą Włoch, gdy katolikom zamknięto drogę do wszelkiego uczestnictwa w życiu narodu. Możnaby przytoczyć całe szeregi wspaniałych epizodów, od walk, prowadzonych przez katolicką włoską młodzież w obronie Papiestwa, aż do najnowszej, tak owocnej działalności katolickich włoskich związków kobiecych, wspaniałej rzeszy młodych dziewic, przyszłych matek, wychowywanych w głębokiem poczuciu nadprzyrodzonego życia. Wprawdzie niedawno faszyzm dotknął ciężko Akcję katolicką, teraz jednakże uznał on zupełnie prawo istnienia tej Akcji; jest ona jedyną organizacją, która nie stoi w bezpośredniej zależności od państwa, prawo to zostało jej przyznane, dlatego, że służy Kościołowi i podlega mu. Akcja katolicka, rzesze ludzi świeckich, rozwijający działalność duchową przez chrześcijańską pracę apostolską, przygotowują dobrych obywateli życiu narodowemu, którzy właśnie przez swoje poważne zrozumienie nadprzyrodzonego życia chcą swej ojczyźnie jaknajlepiej i najofiarniej służyć.

W tych trzech dziedzinach dają Włochy całemu światu wspaniały przykład odrodzenia życia chrześcijańskiego; że zaś odrodzenie to stanowi pierwszy warunek pomyślności społeczeństwa, uczą Włochy inne narody jak należy ten nowożytny, chylący się do upadku, świat, znowu odrodzić i odbudować.

ŚWIĘTE PAMIĄTKI BETLEEM.

Betleem leży pięć kilometrów na południe od Jerozolimy, w bardzo żyznej i starannie uprawionej okolicy, niezwykle majestatycznej i uroczej zarazem, na zachodniem zboczu wzgórza, na którego wschodniej krawędzi, w lekkiem zagłębieniu, znajduje się Grota Narodzenia Pańskiego, a nad nią wielki kościół Matki Boskiej wraz z otaczającemi go klasztorami. Miejscowość ta ze swemi pięknemi, białemi domami, przylegającemi częściowo do skalnej groty, przedstawia wspaniały widok i jest zewsząd otoczoną oliwnemi i figowemi drzewami oraz winnicami i sadami.

Największą świętością Betleem jest Grota Narodzenia Pańskiego. Autentyczność Groty nie ulega żadnej wątpliwości. Z największą pewnością podają najstarsi Ojcowie Kościoła „pieczarę“ w pobliżu Betleem za miejsce narodzenia Pana Jezusa; św. Justyn Męczennik, który około 100 roku po Chrystusie urodził się w Sichem w Palestynie, znał to miejsce osobiście, i nawet poganin Celzus, żyjący w 150 roku po Chrystusie wie o tej pie-

czarze. Nie można tu brać pod uwagę innej pieczary, znajdującej się również w pobliżu Betleem, ta bowiem jest jedyną, która odpowiada wskazówkom zawartym w Piśmie św. i za którą zaraz wzgórze silnie opada. Za tą Grotą przemawia także nieprzerwana tradycja wieków; od początku chrześcijanie otaczali ją wielką czcią i odrazu urządzili w niej świątynię, gdyż już w 137 roku po Chrystusie cesarz Hadrjan chcąc oddalić od niej chrześcijan, umieścił tam posąg bożka Adonisa i zaprowadził jego kult. To jednak przyczyniło się właśnie do stwierdzenia tożsamości tego miejsca, aż do chwili, gdy cesarz Konstantyn i jego matka, św. Helena, około 326 roku, polecili zbudować kościół Narodzenia Chrystusa, czyli kościół Matki Boskiej, który stoi dziś jeszcze.

W kościele Narodzenia Pańskiego bezpośrednio z wewnętrznego chóru na północ i południe prowadzi dwoje marmurowych schodów do Groty Narodzenia Chrystusa. Grota ta rozpoczyna się pod chórem kościoła i ciągnie się ze wschodu na zachód pod całą nawą kościelną, jako wydłużony czworobok 12-cie metrów długi, prawie 4 metry szeroki i 3 metry wysoki. Sciana i posadzka Groty są wyłożone drogocennym marmurem; płonie tam stale 32 bardzo cennych lamp, rozpościerających łagodne światło w tem świętem miejscu, do którego nie dociera nigdy światło dzienne; lampy te należą częściowo do katolików, częściowo do Greków i Armeńczyków i wiszą bądźto u sklepienia podziemnej kaplicy, bądź wokoło ołtarzy Narodzenia Pańskiego i Trzech Króli, częściowo zaś pod ołtarzem Narodzenia. Wydrążone w półkole, 2 i pół metra wysokie, a metr i jedna trzecia szerokie miejsce Narodzenia Pana Jezusa znajduje się we wschodniem zagłębieniu Groty, pomiędzy wymienionem dwojgiem schodów marmurowych. Wzdłuż tych schodów wisi 15 płonących lamp; miejsce to wyłożone jest płytą z białego marmuru i ozdobione inkrustacjami z jaspisu, a w środku znajduje się srebrna gwiazda z łacińskim napisem: „Hic de Vergine Maria Iesus Christus natus est“, to znaczy: „Tu z Dziewicy Marji narodził się Jezus Chrystus“. I to święte miejsce odebrali katolikom w 1757 roku Grecy. Katolicy mogą tylko raz w roku w uroczystość Narodzenia Pańskiego odprawiać tu Mszę św. Zaledwo 4 metry na południowy zachód, o 3 schody głębiej, znajduje się, należąca do katolików, kaplica Złóbka; oświe-

tlone lampami jedno z zagłębień w skałach na zachodniej stronie podawane jest jako miejsce, gdzie stał Żłóbek; miejsce to jest 4 metry długie a 3 metry szerokie. Żłóbek rzeczywisty zastąpiony jest obecnie żłóbkiem marmurowym. Na ścianie wschodniej tej części Groty, naprzeciw Żłóbka, znajduje się ołtarz poświęcony Mędrcom ze wschodu, tak zwany ołtarz Trzech Króli.

Żłóbek Chrystusa według tradycji pochodzącej z końca XI stulecia ma się znajdować w kościele Matki Boskiej Większej w Rzymie).*

ORĘDZIE BISKUPÓW AMERYKAŃSKICH

Upadek instytucyj finansowych i ekonomicznych w ostatnich latach „spowodowały — oświadczyli biskupi Komisji administracyjnej „National Catholic Welfare Conference", zebrani na dorocznem zgromadzeniu w Waszyngtonie — siły, które niszczyły i podważały już od lat podstawy prawa, sprawiedliwości i moralności"; jeśli z jednej strony „byłoby szaleństwem zaprzeczać lub usiłować zmniejszać powagę sytuacji, byłoby jednak tchórzostwem żywić choćby przez chwilę przekonanie, że położenie to jest beznadziejne, lub że wymaga ono środków ratunku tak gwałtownych, jak komunizm lub dyktatura".

Biskupi oświadczyli otwarcie, że „jeśli opinja publiczna ma stać się znowu wyrazem prawa moralnego, nauczanego przez Chrystusa, żadna potęga na ziemi nie może przeszkodzić narodowi Stanów Zjednoczonych stać się takim, jakim go mieć pragnęli jego założyciele, a mianowicie: „ogniskiem wolności i pomyślności". Jednakże by to mogło nastąpić, „ogniska zepsucia w naszych środowiskach finansowych, ogniska, które zniszczyły uczciwość w interesach i zburzyły podstawy ich metod, winny ustąpić miejsca sprawiedliwości i godności, ogniska zarazy szerzącej się po całym kraju przez bezwstydne filmy, powinny być oczyszczone i zdezynfekcjonowane, rozliczne agencje, które szerzą literaturę pornograficzną winny zostać usunięte, a wszystkie siły i wpływy, które wprowadzają zarodki śmierci w ciało człowieka, i które zatruwają jego duszę, winny zostać całkowicie usunięte. Jeszcze zanim zaświta nadzieja powrotu do wolności politycznej, pokoju społecznego i sprawiedliwości ekonomicznej, należy odnowić życie duchowe narodu i obudzić jego wiarę w Boga i jego ufność w Opatrzność, czuwającą nad nim".

„Każde zło dotykające nasz kraj, a spowodowane współczesną demoralizacją i niewiarą, jest zbrodnią przeciwko chrześcijańskiej koncepcji społeczeństwa. Prawo świeckie pozostaje jakoby w niemożności ukarania ludzi

*) Wedł. Schuster — Holzammer Handb. zur bibl. Gesch.

za praktyki, które pociagnęły tak zgubne i tak opłakane następstwa w dziedzinie finansowej i w rządzie, oraz za niezliczone zbrodnie przeciwko dobrym obyczajom i porządkowi, które nadwyrężyły moralność zarówno prywatną jak i publiczną".

Biskupi zażądali, by zasady, które rządzą państwami chrześcijańskiemi i regulują stosunki ekonomiczne pomiędzy ludźmi, zasady, tak często podnoszone przez Najwyższego Pasterza, „zostały dokładnie poznane przez wszystkich wiernych i przez wszystkich tych, którzy cierpią z powodu współczesnego załamania się naszego porządku społecznego".

„My sami — kończyli biskupi swoje oświadczenie — nie uniknęliśmy następstw nieszczęścia powszechnego, które paraliżuje nasze organizacje szkolne, i zwiększa niepomiernie liczbę zwracanych do nas próśb o ratunek. Jednakże musimy wytrwać i poświęcać się w dalszym ciągu sprawie wychowania, nauczania i religji, i wszystkiemu temu, co wchodzi w zakres naszego świętego urzędu, i przyczynia się do zbawienia dusz. W ten sposób przyczynimy się najowocniej do odrodzenia i do odbudowy naszego kraju".

KANONIZACJA ŚW. BERNADETY.

Et exaltavit humiles... Te słowa Magnificat znalazły przy kanonizacji błog. Bernadety pełne urzeczywistnienie w dniu 8-go grudnia, w bazylice św. Piotra w Rzymie. Jakaż zmiana nastąpiła w przeciągu siedmdziesięciu pięciu lat! Przenieśmy się myślą do zimy 1858 roku. Mała pasterka pirenejska widzi Matkę Boską w grocie skały massabielskiej, koło Lourdes. Jest to odpowiedź na nieomylny wyrok Najwyższego Pasterza rzymskiego, który przed czterema laty ogłosił Niepokalane Poczęcie Matki Boskiej. Ale Bernadetta nie jest doktorem teologji. Ona umie tylko odmawiać swój różaniec. Cała jednak nauka marjańska w nim się zamyka. Mała pasterka mówi tylko ciężkiem narzeczem ludowem z okolic Lourdes. Matka Boska stosuje się do niej:. „Que soy era Immaculada Counncepciou" powiada Ona do dziewczynki. I w pełni XIX wieku i na początku XX wieku rozgrywa się cudowna epopeja Lourdes ze wszystkiemi pielgrzymkami i cudami. Mała jasnowidząca kryje się w głębi klasztoru i umiera tam w cichości. Oto Bernadeta u swego kresu.

W odpowiedzi na pierwszą prośbę wpisania imienia Bernadety w poczet świętych Kościoła, Mgr. Bacci, sekretarz watykański, wyraził najżywszą radość Papieża, „w tej bowiem majestatycznej bazylice św. Piotra, gdzie jego poprzednik, Pius IX, określił i zatwierdził wśród oklasków świętego kolegjum, biskupów, całego duchowieństwa i całego świata wiernych, dogmat Niepokalanego Poczęcia, obecny Papież przygotowuje się do wpisania w poczet Świętych, Błogosławionej Bernadety Soubirous, której cudowne wi-

dzenia w skałach massabielskich rozpostarły wielkie światło nad tym rozdziałem nauki katolickiej"...

Ojciec św. w kazaniu, jakie wygłosił po Ewangelji, przedstawiwszy przyczyny swojej radości, rozpatrzył postępowanie Najświętszej Panny Marji, tak podobne do działania samego Boga. „Chcąc zatwierdzić w sposób jaknajjaśniejszy definicję, na mocy której Nasz poprzednik ogłosił przy gorących oklaskach całego świata dogmat Niepokalanego Poczęcia, Matka Zbawiciela, nie poszukała uczonych, ale nieświadome dziecko ubogich ludzi, które nie miało innych bogactw, poza olśniewającą czystością swojej duszy. I do tego dziecka powiedziała: „Jestem Niepokalane Poczęcie".

Dla rozbudzenia wiary, dla odnowienia świętości obyczajów chrześcijańskich — wyjaśniał Ojciec św. — Marja wybrała tę pokorną, małą dziewczynkę, na której sprawdziły się te słowa Ewangelji: „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie; błogosławieni czystego serca, albowiem oni oglądają Boga". Pius XI wykazał zdumiewającą owocność posłannictwa Marji, przekazanego Bernadecie, mianowicie potrójną bazylikę wzniesioną w Grotach Massabielskich, tłumy napływające tam z całego świata, całe szeregi dokonywujących się tam stale nawróceń, niezmierna liczba powołań do doskonalszego życia, oraz udowodnione uzdrowienia.

W tej uroczystej chwili, cześć oddającej dziecku z Lourdes, Ojciec św. wyraził pragnienie przeniesienia się duchem do Groty Niepokalanego Poczęcia w Lourdes, by razem ze swem otoczeniem błagać tam Matkę Boską o pomoc w naśladowaniu cnót Bernadety, jej pokory, jej wiary, jej gorącej miłości. „Pragniemy wreszcie -zakończył Ojciec św. swoje przemówienie — by zanoszono gorące modlitwy do Niepokalanej Matki Boga i Jej umiłowanej służebnicy za cały świat katolicki, by w ciągu tego Świętego Roku wszyscy mogli radować się dobrodziejstwami Odkupienia, i by wszyscy otrzymali pokój, którego świat dać nie może, a który opiera się na spokoju prawdziwego porządku i na ścisłem przestrzeganiu zasad chrześcijańskich".

Z RZYMU.

W dniu 3 grudnia, w pierwszą niedzielę Adwentu i w uroczystość św. Franciszka Ksawerego, w sali konsystorjalnej pałacu apostolskiego w Watykanie z polecenia Naszej Świątobliwości Piusa XI odczytany został dekret „Tuto" dla uroczystej kanonizacji Błogosławionego Jana Bosco, wyznawcy, kapłana i założyciela pobożnej Kongregacji Salezjańskiej i Instytutu Córek Marji Wspomożycielki oraz dekret zatwierdzający męczeństwo czcigodnych sług Bożych Dio Rocco Gonzaleza z Santa Cruz, Alfonsa Rodrigueza i Jana Kastylskiego z Towarzystwa Jezusowego.

Ojciec św. wygłosił dłuższe przemówienie, w którem wyraził wielkie

uznanie dla zakonu Salezjańskiego. Papież określił w swojem przemówieniu założony przez Błog Don Bosco zakon jako „cudowną armję" i zaznaczył, że zakon salezjański obejmuje aż 1.400 klasztorów, 80 prowincyj, tysiące kościołów, kaplic, schronisk, i kolegjów, oraz setki tysięcy proboszczów; zakon salezjański liczy już miljony dawnych wychowanków.

Z okazji odczytania w dniu 12 listopada b. r w sali konsystorjalnej pałacu watykańskiego dekretów tyczących się przyszłych kanonizacyj, przypomniał Ojciec św. co Kościol uczy o godności ludzkiej. Wysławiał on świetlane postacie świętych, które się okazują w Kościele Jezusa Chrystusa w ciągu wieków, a które stanowią najżywotniejsze świadectwo skuteczności łaski Odkupienia. Kościół, wobec tego, że zdołał wydać ze swego łona tak doskonałych naśladowców świętości Jezusa Chrystusa, zdobył niezaprzeczalne prawo do urzędu nauczycielskiego; tam bowiem tylko najlepiej strzeżoną jest godność i wzniosłość człowieka, gdzie wielkie osobistości osięgają prawie nadludzki stopień doskonałości. W związku z tem przemówieniem podkreślił Ojciec św. szczególnie to, że od najdawniejszych czasów chrześcijaństwa należała do najważniejszych zadań prawdziwego chrześcijanina zawsze ochrona świętej czystości i wstydliwości; wystarczy tu przypomnieć tylko przykłady licznych staro chrześcijańskich męczenniczek, które oddały życie w obronie dziewictwa. Doniosłość takiego kierunku wychowawczego Kościoła należy specjalnie podkreślić w naszych czasach, w których kobiety biorą udział w ćwiczeniach sportowych i zapasach fizycznych, nie dających się często pogodzić z kobiecą godnością i wstydliwością.

Ks. Michał Schulien, wice-dyrektor papieskiego misyjnego etnologicznego muzeum laterańskiego, wygłosił na kursie misyjnym, odbywającym się na uniwersytecie Najświętszego Serca w Medjolanie, interesujący wykład, którego streszczenie podajemy za *Osservatore Romano*. Konferencja ks. Schuliena, której przysłuchiwała się z wielkim zainteresowaniem liczna publiczność, rozpatrywała dwa problemy, jeden teoretyczny, a mianowicie: czy konieczne są dla misjonarza studia etnologiczne i lingwistyczne, a drugi historyczny: czego dokonali już misjonarze w tych dziedzinach wiedzy. Stanowisko misjonarza wobec tych badań naukowych gwarantuje w pierwszym rzędzie przygotowanie, jakie teolog i misjonarz otrzymuje w ciągu swoich studjów zawodowych. Długoletnie studja dogmatyki, etyki i innych nauk związanych z religją, dają misjonarzowi wykształcenie, które pomaga mu bardzo w badaniach nad religją i etyką ludów w krajach misyjnych. Umie on doskonale orjentować się w umysłowości kultur obcych, odbywszy studja nad starożytnemi kulturami, jak rzymską, grecką, hebrajską, w ciągu swoich studjów niższych, średnich i wyższych. Rozporządza on również zasobem specjalnej wiedzy, jakiej udzielają zakony misyjne przyszłym głosicielom Ewangelji, przed ich odjazdem do wyznaczonego im kraju misyjnego.

Misjonarz zatem jest w szczególny sposób przygotowany do tego rodzaju badań naukowych, zna bowiem dobrze język swego ludu i pozostaje długie lata w ścisłej z nim łączności dla swoich celów misyjnych. Umożliwia mu to dokładne i nieustanne badanie życia i natury krajowców. Ewan-

gelizować znaczy chrystjanizować myśl, wolę i uczucia, które dotąd były pogańskie, a zatem, by móc zjednać poganina dla Chrystusa, misjonarz musi najpierw znać gruntownie jego myśli i uczucia.

Mówca, który był misjonarzem w Afryce, — przedstawił tę kwestję z wielkim zapałem. Tej idealnej postawie misjonarza odpowiadają całkowicie doniosłe jego usługi oddawane w tych dziedzinach wiedzy. Niezliczoną jest ilość gramatyk i słowników ułożonych przez misjonarzy; pierwszemi pracami z tego zakresu, jakie ukazały się w ciągu wieków i jakie nadal ciągle się ukazują, są prace misjonarzy. Doniosłe znaczenie posiadają również prace misjonarzy w dziedzinie etnologji opisowej. Oni też przynieśli do Europy pierwsze wiadomości o wielu ludach i zainicjowali pierwsze wyczerpujące studja nad niemi.

Niektóre zanikające kultury zdołali oni zbadać w ostatniej już chwili i przekazać wyniki swych badań następnym pokoleniom. Niektóre specjalne problemy, jak naprzykład studja nad „najstarożytniejszemi ludami ludzkości" zostały dokonane w ostatnich czasach wśród wielu trudów i ofiar, podjętych głównie przez uczonych misjonarzy.

Tą wytrwałą i cierpliwą pracą przyczynili się misjonarze wydatnie do pogłębienia i rozwoju lingwistyki i etnologji. Rozumni i bezstronni świeccy uczeni uznali też w pełni ich zasługi w tych dziedzinach nauki bez żadnej zawiści i zastrzeżeń.

NASTĘPCY O. FOUCAULD W SAHARZE.

Wielki pustelnik Sahary, O. Foucauld, nie daremnie się modlił o następcę. Właśnie w bieżącym roku, jak donoszą dzienniki 8 listopada, pięciu młodych kapłanów otrzymało z ręki kardynała Verdier na Montmartre habit nowego zakonu kontemplacyjnego. Tych pięciu, pełnych ducha Bożego, mężów, pragnie naśladować życie ofiarne O. Foucauld. Modlitwą, postem, pokutą i przykładem będą oni mahometańskim mieszkańcom pustyni afrykańskiej okazywać, czem jest chrześcijaństwo, i zdobywać ich dla Chrystusa. Nazywają się oni tak jak życzył sobie O. Foucauld, Małymi Braćmi. Jak bardzo musiała miłość Chrystusowa pociągać tych ludzi, którzy już od wielu lat przygotowywali się do ciężkiego i trudnego swego powołania! Uczyli się oni przez dwa lata w Tunisie języka mieszkańców Sahary, zapoznawali się z ich trybem życia, przebywali wśród nich, jedli te same co oni potrawy, — „wszystkim stać się wszystkim"—hasło św. Pawła znalazło tu nowe urzeczywistnienie. To nowe zgromadzenie Małych Braci odpowiada zupełnie w ubraniu i sposobie życia mahometańskim zwyczajom, a nawet modlitwy i pieśni, wyjąwszy liturgicznych — będą oni odmawiać i śpiewać w języku arabskim. Reguła tego nowego zakonu obejmuje cztery śluby: ubóstwo, czystość, klauzurę i posłuszeństwo oraz zakazuje używania mięsa, jaj i ryb. Odbywać oni będą także nocną adorację Najświętszego Sakramentu. Spodzie-

wają się, że przy odpowiedniej liczbie zakonników, będą mogli zaprowadzić nieustanną adorację. Biskupi chcą jeszcze przekonać się jak nowy ten zakon rozwijać się będzie i na razie odmawiają przyjmowania dalszych postulantów do nowego zakonu. Wszyscy jednakże wierzą, że prośby świątobliwego Karola Foucauld uproszą dla tego nowego i ofiarnego zgromadzenia błogosławieństwo Nieba. Może jest to jedynie prawdziwa droga, by wyznawcy Islamu, których dotąd tak trudno było pozyskać dla nauki Chrystusa, zbliżyli się do chrześcijaństwa i przekonali się o prawdzie powszechnej religji miłości.

TRIUMF KATOLIKÓW W HISZPANJI.

Spodziewaliśmy się triumfu, pisze korespondent *La Croix*, ale nie oczekiwaliśmy, by był tak całkowity.

Znane są ogólnie wyniki pierwszych wyborów w Hiszpanji. Wszyscy posłowie stronnictw prawicowych są zdeklarowanymi katolikami, a wśród posłów centrum najmniej 60 posłów jest również katolikami. Wszyscy przyrzekli usunąć prawa, nie zgadzające się z sumieniem katolickiem. Za stronnictwami prawicowemi głosowało 9 miljonów wyborców, 5 miljonów głosowało za stronnictwami lewicowemi, a 5 miljonów wstrzymało się od głosowania. Jakżeż można wytłumaczyć, że mając tylko podwójną liczbę głosów, mają katolicy nie dwukrotnie, ale czterokrotnie więcej posłów niż lewica? Jest to wynikiem monstrualnej ustawy, która została uchwalona dla zapewnienia stałej przewagi tym, którzy ją uchwalili. W ten sposób ustawa, która została wydana przeciwko katolikom, zwraca się obecnie przeciwko swoim jej twórcom i unicestwia ich. Ustawa ta postanawia bowiem, że to stronnictwo, które posiada większość, otrzyma podwójną liczbę miejsc, jakie mu przypadają. W ten sposób w Barcelonie było 142.000 głosujących. Prawica miała większość 2 000 głosów. Uzyskała ona zatem 15 miejsc, a mniejszość tylko 5 miejsc. Katolicy zwalczali to niesłuszne prawo. Posłużyło ono obecnie do ukarania swoich twórców.

Tak, napewno spodziewaliśmy się zwycięstwa: ludność była już zmęczona sekciarstwem, prześladowaniem, napaściami na własność i ogólną anarchją. Kierownikom rządu nie udawały się żadne przedsięwzięcia, nawet traktaty handlowe z zagranicą. Wybory częściowe zwróciły się też przeciwko nim, a co więcej, związek adwokatów całej Hiszpanji otrzymał ogromną większość i mianował sędzią w trybunale gwarancyj konstytucyjnych pana Calvo Seto, pozostającego na wygnaniu w Paryżu, jako dawny minister finansów z czasów dyktatury. Oto kolejne klęski, które doprowadziły do rozwiązania konstytuanty i do nowych wyborów.

Zwróćmy teraz uwagę na narzędzia, któremi posłużyła się Opatrzność dla przygotowania triumfu prawicy. Kierownikiem, na którym spoczywa ciężka odpowiedzialność organizacji ruchu katolickiego, jest młody profesor

prawa na uniwersytecie w Salamance, Dr. José Gil Robles. Kończy on obecnie 35 lat. Przed dwoma laty nie zajmował on żadnego stanowiska i nikt go nie znał. nagle, w jednej chwili stanął on w rzędzie najwybitniejszych osobistości w kraju. Gorący katolik tak w życiu prywatnem jak i publicznem, wychowany był w kolegjum Jezuitów i jest sodalisem. Od pierwszej chwili swego wejścia do parlamentu wykazał niepospolite zdolności i stał się postrachem większości przez swoje szczęśliwe zawsze wystąpienia.

Od pierwszej chwili oświadczał zawsze swoim przyjaciołom, że katolicy muszą zdobyć władzę jedynie na drodze legalnej i to nastąpiło obecnie. Wróg wszelkiego gwałtu, jest on zasłużonym organizatorem. Pomimo licznych trudności wywołanych przez jego nieprzyjaciół, którzy nadużywając władzy, uniemożliwili przeszło 300 zgromadzeń publicznych, szedł śmiało naprzód, zwołując dwa nowe zgromadzenia, zamiast jednego zabronionego. Umiał on zgromadzić koło siebie całe szeregi młodych ludzi, walczących w obronie tych samych ideałów co i on, zamykających się w następujących słowach: religja, ojczyzna, rodzina, wolność nauczania, czyli: cywilizacja chrześcijańska w przeciwieństwie do socjalizmu. Posługiwali się najbardziej współczesnemi środkami propagandy, zakupiono siedm samolotów i wynajęto radjową stację nadawczą, by organizować codziennie konferencje dla wszystkich wyborców. Tydzień takiej propagandy kosztował nie mniej niż 42.000 pezetów. Samoloty rozrzuciły przeszło 20 miljonów broszur i dzięki tym samolotom można było dotrzeć do wszystkich miast. Dokonano istotnie nadzwyczajnej pracy, ale nigdy nie przestąpiono granic najściślejszej praworządności. Daremnie podrażniony rząd uciekał się do największych gwałtów jak zawieszania dzienników, zakazywania zebrań i t. d., pragnął wyprowadzić z równowagi agitatorów katolickich i skłonić ich do przestąpienia prawa, by następnie zwrócić przeciwko nim opinję publiczną i w ten sposób udaremnić ich dzieło. Ale daremnie: wszyscy zachowali do końca spokój i równowagę. Tą wytrwałą pracą propagandową zdołali w przeciągu dwóch lat przygotować korzystny teren, odbyto przeszło dwa miljony zebrań publicznych a sam Gil Robles przebył w ciągu kilku miesięcy dla celów propagandowych przeszło 90.000 kilometrów w samochodzie lub samolocie.

Nie zdołalibyśmy jednak zwyciężyć gdybyśmy nie mieli równocześnie za sobą swojej prasy. Katolicy posiadają bowiem obecnie w Hiszpanji doskonale redagowane i jaknajszerzej rozchodzące się dzienniki. Kiedy ogłoszono Republikę, dziennik katolicki „El Debate" rozchodził się w 80.000 egzemplarzach, obecnie nakład jego wynosi przeszło 200.000 egzemplarzy; Gil Robles i jego towarzysze są wszyscy uczniami Herrery, założyciela dziennika „El Debate". Dziennik ten zbudował rozległy gmach, gdzie jest siedziba Akcji ludowej, stronnictwa utworzonego przez Gil Roblesa. Zakupił on również cztery jeszcze inne dzienniki: „Gaceta del Norte" w Bilbao „El Noticiero" w Saragossie, „La Verdad" w Murcie, i „El Ideal" w Grenadzie. Zorganizował agencję „Le Logos", urządzoną w sposób nowoczesny. Zwiedziłem — pisze korespondent — jego „Telotip", biuro rozsyłające równocześnie pięciu dziennikom miliony słów szybciej niż najlepszy telefon. Ma-

szyna rotacyjna okazała się niewystarczającą więc zakupił potężniejszą maszynę, pierwszą tego rodzaju w Europie. Może ona drukować w przeciągu jednej godziny 60.000 egzemplarzy dziennika o 48 stronnicach! Maszyna ta waży 250 ton. Wartość domu wydawniczego tego dziennika obliczono na 14 milionów pezetów. Poza „El Debate" drukuje się tam jeszcze inny dziennik i kilka przeglądów, wśród których jeden jest satyryczny, „Gracia et Justicia", a inny „Jeromin" jest przeznaczony dla dzieci. Wszystko to wymagało wielkiego nakładu pieniędzy... Skądże je wydostano? Zewsząd. Na początku otworzono listę składek w imieniu Gil Roblesa i ze wszystkich stron przybywali ofiarodawcy, zarówno skromni jak i wspaniali: jeden z nich odrazu złożył 300.000 pezetów...

Wielką pomocą były również głosy kobiet. Kobiety rzuciły się bowiem w akcję wyborczą z całym zapałem. Widziano je przy stołach w biurach wyborczych często jako przewodniczące, a zawsze bardzo wytrwałe i uświadomione. Lerroux powiedział słusznie: „Zraniliście kobiety w najczulszą strunę ich duszy, napastując religję, zraniliście je w ich dzieciach przez wasze ustawy szkolne, a równocześnie włożyliście w ich ręce groźną broń. Cóż miały z nią począć? Musiały jej użyć. I oto widzimy rezultaty".

W niektórych okolicach, naprzykład w Nawarze, ani jedna kobieta nie wstrzymała się od głosowania: po Mszy św. szły wszystkie głosować. W Barcelonie głosy kobiece stały się rozstrzygającym czynnikiem. Udawały się one przed wyborami na wieś, by tam organizować zebrania, na których przedstawiały program stronnictw prawicowych, kładąc specjalny nacisk na religję i nauczanie. Z klasztorów wychodziły zakonnice, by również wziąć udział w głosowaniu. W samej Barcelonie przedstawiały one kilka tysięcy głosów. Wobec tego, że rozchodziło się o obronę religji, nikt się nie dziwił, że brały udział w wyborach, gorszono się raczej temi, które wstrzymały się od głosowania. Socjaliści, którzy liczyli na tłumy kobiet zatrudnionych w fabrykach i tu także się zawiedli.

Ponieważ w Hiszpanji ustawy bardzo opieszale wchodzą w życie, i po upływie kilku lat nikt już o nich nie myśli, prawa laicystyczne przeciwko zakonom uległy temuż losowi. Poza zakonem Jezuitów inni zakonnicy prawie nic nie ucierpieli lub bardzo mało. Nie zamknięto żadnej szkoły ani kolegjum katolickiego, przeciwnie, otwarto nawet wiele nowych, tak, że liczba dzieci uczęszczających do szkół katolickich jest o wiele wyższą niż była w roku 1931.

OBIETNICA KRÓLESTWA BOŻEGO.

„Illustrazione Vaticana" w swoim numerze świątecznym zamieszcza pod tytułem „Obietnica Królestwa Bożego", następujący artykuł ks. Martindale:

Św. Paweł w trudnym a cudownym rozdziale (Do Rzym. VIII, 18—25) przedstawia, że wszystkiego co stworzone, nie można całkowicie zrozumieć,

dopóki nie osiągnie swego prawdziwego sposobu bytowania, dopóki nie stanie się tem, czem Bóg chce, by było.

Stanie się to zaś dopiero wtedy, gdy powstanie nowa rasa, gdy synowie ludzcy przemienią się na synów Bożych. Tymczasem nietylko minęły wieki, a ta nowa rasa nie została stworzoną, skoro sam Chrystus przyjął zwykłą naturę ludzką i to nie szczególnie doskonałą, taką, która, gdyby ją otrzymali inni ludzie, byłaby im pozwoliła żyć Jego życiem, nietylko ich zwykłem życiem ludzkiem, ale nawet nie zostało wyraźnie objawionem, czy życie obecne w stanie całkowitej łaski może wogóle istnieć na ziemi. Św. Paweł zaznacza, że wszelkiemu stworzeniu czegoś brakuje, z czego sobie trudno zdać sprawę, ale bez czego stworzenie nie jest doskonałem, tą doskonałością ustanowioną z góry przez Boga. W każdem stworzeniu jest pewne podobieństwo do człowieka ślepego od urodzenia, który czuje, że powinien móc widzieć, że istnieje rzecz dla niego obca, zwana światłem, lub do uczonego, który znajduje się wobec zbioru znaków pisarskich, których sensu nie zna, choć jest pewien, że sens ten istnieje.

Bez obawy można twierdzić, że świat pogański miał także swoje marzenia doskonalenia się, jednakże bez żadnej nadziei zrealizowania ich. Platon mógł opisywać społeczeństwo doskonałe, stwierdzał jednakże ze smutkiem, że jest to wizja pochodząca z nieba, która według wszelkiego prawdopodobieństwa zawsze taką zostanie. Niektóre systemy pogańskie rozwijały koncepcję pewnej przemiany nieustannej wszechrzeczy, które posuwają się naprzód, wznoszą się i powracają, zawsze do tego samego punktu: tajemniczy *Pan*, ukrywający się w naturze i przejawiający się w stworzeniach pod wszelkiemi formami, a następnie wchłaniający znowu w siebie swoje twórcze tchnienie. Jednakże nawet te systemy przechylały się ku uważaniu życia obecnego za pewien upadek: wiek złoty dawno przeminął i świat dążył ku własnym przeznaczeniom. Może jeden tylko Wergiljusz napisał krótki poemat, który przepowiada nadejście nowej ery, i był jakby poematem mesjanicznym, a to nie dla jakiegoś jednego czy dwóch wierszy, ale raczej dla ducha, jaki cały ten utwór przenika. Ktoś nawet twierdził, że Wergiljusz znał literaturę mesjaniczną hebrajską i starał się z wielkim trudem dowieść, że rzeczywiście ją czytał.

Naród hebrajski znajdował się w zupełnie innych warunkach, niż narody pogańskie. Wzrok Izraelitów był zawsze zwrócony wyłącznie ku przyszłości, dla nich czasy lepsze miały zawsze dopiero nadejść. Nie byliby oni nigdy przyznali, że myślą w ten sposób dlatego, że ich natura skłania się ku optymizmowi, ani też dlatego, że wytworzyli sobie — jak powiada Marks — swe własne opium, i uspokojeni niem zasypiali, zapominając o nieszczęściach obecnych i za rzeczywistość uważając wytwory wyobraźni, powstałe z ich pragnień. Oczekiwali oni tej szczęśliwej i pełnej chwały przyszłości poprzez całą swoją politykę państwową i wszystkie inne swoje dążenia ludzkie... Twierdzenia swe o przyszłości opierali zawsze tylko na tym fakcie, że Bóg ją obiecał.

D. n.